

Lech WITKOWSKI, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków: Wydawnictwo „Impuls” 2013, ss. 768.

„Zapewne motocykla nie zbudujemy za pomocą prawd zawartych np. w *Księdze Hioba*, ale i do życia nie staniemy się dojrzalsi przez znajomość mechaniki i umiejętności spawania”. Lech Witkowski w swojej monografii *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka* zamieścił powyższy cytat jeszcze przed *Spisem treści*, pośród kilku innych myśli – wybranych z twórczości autorów znaczących dla podejmowanych przez siebie rozważań. Cytowana fraza pochodzi z książki wspomnieniowej Zygmunta Mysłakowskiego *Zatracone ścieżki, zagubione ślady*, a sam Mysłakowski jest wraz ze swoją twórczością jednym z bohaterów przeprowadzonych przez Lecha Witkowskiego analiz dorobku pedagogiki polskiej. Do zacytowanej wypowiedzi powrócę jeszcze w końcowej części recenzji.

Książka (jak wynika z roku jej opublikowania) nie jest najnowsza na rynku wydawniczym. Nie można jej jednak przeczytać jednym tchem<sup>1</sup> i szybko przelać na papier opinii o niej. To lektura wymagająca. Stanowi materiał bardzo obszerny<sup>2</sup>, wielowątkowy. Sam autor pisze w *Przedmowie*, że zawarł w swoim dziele „co najmniej cztery książki”, zawierające różne typy narracji: rekonstrukcyjną – odniesioną do twórczości wybranych pedagogów, krytyczną – skoncentrowaną na analizie „spuścizny PRL”, adaptacyjną – związaną z „metodologiczną wizją uprawiania pedagogiki”, oraz narrację nastawioną na analizę „stylu postrzegania całej dyscypliny, jaką jest pedagogika”<sup>3</sup>. Praca L. Witkowskiego doczekała się już wielu bardzo dobrych czy wręcz entuzjastycznych recenzji uznanych współczesnych polskich pedagogów. Choćby tej wydawniczej – autorstwa prof. Zbigniewa Kwiecińskiego – której fragment został zamieszczony na okładce monografii: „[...] to najważniejsza i najlepsza polska książka z pedagogiki ogólnej od czasu ukazania się ostatnich monografii późnego K. Sońnickiego ponad czterdzieści lat temu. [...] Teraz pedagogika polska otrzymuje niezwykle cenny prezent w postaci głębokiego i szerokiego zarazem współczesnego odczytania dzieła aż siedmiu mi-

<sup>1</sup> Między innymi ze względu na fakt, iż autor buduje zdania wielokrotnie złożone, czasem nawet dziesięciowersowe, siedmio-, ośmiowersowe występują w tekście dość często.

<sup>2</sup> W tak obszernym, dość rzetelnie wydanym dziele znaleźć można nieliczne błędy rzeczowe. Pozwolę sobie wskazać jeden szczególnie rażący i powtarzający się konsekwentnie – w imieniu znanego polskiego pedagoga – autora *Prądów i kierunków w pedagogice XX wieku*, Ludwika Chmaja, którego „złośliwy chochlik” przemienił w Leona.

<sup>3</sup> L. WITKOWSKI, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków: Wydawnictwo „Impuls” 2013, s. 15.

strzów pedagogiki polskiej, których najważniejsze prace powstały w okresie międzywojnia, a uczyniono wiele starań o to, by pozostali zapomniani i byli traktowani zdawkowo jako postacie muzealne i książki tylko archiwalne. Tymczasem wykonali oni ogromną pracę analityczną i twórczą. Autor wykazuje, że pragnęli oni, aby wymarzona i wyczekiwana polska państwowość miała najlepszą na świecie oświatę, aby wychowanie i kształcenie w Polsce miało najlepszą w świecie podbudowę naukową, studiowali dogłębnie najnowsze dzieła światowe, sięgali do najlepszych tradycji, poszukiwali twórczo istoty wychowania sprzyjającego pełni rozwoju każdej jednostki. Doprowadzili pedagogikę polską na szczyty i na próg jej własnej teoretyczności”<sup>4</sup>.

Rekomendacje profesorów: Zbigniewa Kwiecińskiego oraz Bogusława Śliwerskiego (drugiego recenzenta wydawniczego) nie pozostawiają cienia wątpliwości, że mamy do czynienia z pracą wyjątkową, będącą równocześnie swoistym „pedagogicznym credo”<sup>5</sup> jej autora. Od lat prof. Witkowski jako filozof edukacji jest czynnie zainteresowany dorobkiem pedagogów w zakresie odniesień tegoż dorobku do wyzwań niesionych przez współczesną rzeczywistość edukacyjną. Pilnie i krytycznie studiuje twórczość pedagogiczną, formułując pod jej adresem własne uwagi (wywołujące zazwyczaj skrajne opinie w środowisku pedagogów – zarówno pełne entuzjazmu i uznania, jak i niezgody oraz nieakceptacji). Recenzowana monografia jest – jak wiele wskazuje – najpełniejszym wyrazem stanowiska jej autora wobec polskiej pedagogiki.

Autor dokonuje w niej wnikliwych analiz twórczości siedmiu „mistrzów pedagogiki polskiej” (cytowane już wyżej określenie Zbigniewa Kwiecińskiego). Cel tych analiz można wstępnie odczytać ze słów dedykacji zamieszczonej na początku pracy [zachowuję tu oryginalny układ graficzny tekstu]:

„Książkę dedykuję  
w poczuciu długu wdzięczności duchowej  
pamięci największego dokonania

Wielkiej Pokoleniowej Czwórki polskiej pedagogiki:  
BOGDANA NAWROCZYŃSKIEGO (1882–1974),  
KAZIMIERZA SOŚNICKIEGO (1883–1976),  
STEFANA SZUMANA (1889–1972),  
ZYGmunTA MYŚLAKOWSKIEGO (1890–1971),

oraz jej pokoleniowych rówieśników:  
SERGIUSZA HESSENA (1887–1950),  
i JÓZEFA MIRSKIEGO (1882–1943),

<sup>4</sup> Z opinii wydawniczej prof. zw. dr. hab. Zbigniewa Kwiecińskiego, w: L. WITKOWSKI, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków: Wydawnictwo „Impuls” 2013, okładka książki.

<sup>5</sup> Z opinii wydawniczej prof. zw. dr. hab. Bogusława Śliwerskiego, w: L. WITKOWSKI, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej*, okładka książki.

a także młodszego od niej o niemal dwie dekady:  
BOGDANA SUCHODOLSKIEGO (1903–1992),

na zrębach wielkiej tradycji  
BRONISŁAWA FERDYNANDA TRENTOWSKIEGO (1808–1869)  
i jej podjęcia przez HENRYKA ROWIDA (1877–1944)<sup>6</sup>.

Dedykacja nie stanowi jednakże wyczerpującej przesłanki, by odczytać zasadnicze cele oraz tezę pracy. Nie należy do nich z pewnością drobiazgową rekonstrukcją historyczną poglądów polskich pedagogów, choć objętość książki – jak już wspomniano – jest imponująca. Nikt, kto zna twórczość Lecha Witkowskiego, nie będzie zresztą oczekiwał od autora takich owoców jego pracy. Celem tym jest natomiast próba odczytania dorobku znaczących pedagogów polskich i odniesienie jej do analizy wyzwań współczesnej rzeczywistości edukacyjnej w kontekście tytułowej „dwoistości”. Owa dwoistość jest przybliżana czytelnikowi w różnych wymiarach, ale najbardziej znaczącym jest ten związany bezpośrednio z człowiekiem – głównym aktorem i uczestnikiem tejże rzeczywistości. „Dwoistość człowieka” jest przedstawiona przez autora monografii jako „uwikłanie w napięcie między społeczną codziennością krzątanimy w świecie a kulturową dziejowością naszego duchowego zaplecza i podłoża”<sup>7</sup>. Proces przewycięzania owego napięcia, którego charakterystyczną właściwością jest ambiwalencja, wymaga od człowieka uruchomienia mechanizmu oscylacji, wyjścia poza zasadę „złotego środka”, zmusza do ujmowania celów wychowania w formule oksymoronicznej, np. „zdystansowana bliskość”<sup>8</sup> jako istotna, pożądana właściwość postawy wychowawcy, zwłaszcza nauczyciela.

Wątki dwoistości odkrywa Witkowski u wszystkich wybranych przedstawicieli polskiej pedagogiki, ukazując równocześnie te miejsca ich twórczości, z którymi stanowczo się nie zgadza czy polemizuje. Nade wszystko chce jednak pokazać, że analizowany dorobek kryje nadal niezbadany lub też zafalszowany przez powierzchowne odczytania potencjał odniesień do współczesnych problemów edukacyjnych. Niedocenywanie tego potencjału jest prostą konsekwencją pewnych współczesnych zjawisk kulturowych, politycznych i społecznych deprecjonujących wartość przeszłości. Witkowski przestrzega środowiska naukowców (w tym pedagogów) przed podążaniem za tymi trendami: „Przestrzeń akademicka i kultura intelektualna nie są obszarami, w których wolno bezkarnie manifestować pogardę, lekceważenie czy choćby obojętność dla przeszłości i jej dokonań, mimo, że zbyt wielu z nas ich impulsy nie są potrzebne do umownej kariery, jako jej zobowiązujące dziedzictwo. Stąd tyle nonszalancji i efektów braku wgłębiania się w historię myśli własnego pola dociekań. Rozmaici «badacze», coś tam sobie badający «na stopień» akademicki w możliwie wygodnym, wąskim za-

<sup>6</sup> Tamże, s. 5.

<sup>7</sup> Tamże, s. 20.

<sup>8</sup> Tamże, s. 159-160.

kresie, nie czują często potrzeby zmagania się z historią własnej dyscypliny, dla wydobycia z niej potencjału i narzędzi. Do wrastania w historię się dorasta”<sup>9</sup>.

W związku z powyższym Witkowski uwrażliwia młodych pedagogów, by zadali sobie trud „przestudiowa[nia] histori[i] własnej dyscypliny i własnych problematyk, daleko poza to, co o niej mogliby się dowiedzieć z drugiej czy trzeciej ręki we własnym otoczeniu naukowym [...]”<sup>10</sup>. Krytykuje zaś całe środowisko kreujące tę dziedzinę wiedzy za to, że „wiele osób pracujących etatowo w pedagogice nie należy do niej jako do wspólnoty intelektualnej i to sami się z niej wykluczają, wykluczając się brakiem troski o tradycję własnej dyscypliny i jakość jej odczytywania”<sup>11</sup>.

Żmudna praca autora *Przełomu dwoistości* nad dorobkiem znaczących pedagogów polskich, należących do jednej generacji lub do niej zbliżonych, przynosi konkretne tezy, dające ich twórcom i jej zwolennikom konkretne narzędzie do analiz i interpretacji rzeczywistości wychowawczej. Narzędzie, które oczywiście można poddać krytyce. Trudno w jej ramach nie zgodzić się z L. Witkowskim z jego tezą o dwoistym charakterze życia człowieka, z postulatami konieczności dostrzeżenia przez wychowawców potrzeby obecności w analizach pedagogicznych kategorii ambiwalencji i oscylacji. Można jednak zauważyć również to, że akcentowana przez autora oscylacja to mechanizm, który odpowiada przede wszystkim na specyficzne wyzwanie współczesnej kultury, która jest nie tylko kulturą różnorodności, ale w dużej mierze kulturą niekonsekwencji czy nawet anarchii. „Harmonia”, „złoty środek” jako kategorie obce regułom tej kultury są przez autora *Przełomu dwoistości* odbierane bardzo krytycznie – jako pułapki, złudzenia. Można jednak tu zapytać: czy tęsknota za nimi, nieustanne artykułowane w dziejach ludzkości, także przez współczesnych, pragnienie pokoju, nie są wystarczającym argumentem przemawiającym za istnieniem realnej potrzeby człowieka integrowania właśnie przez harmonię (nie tylko przez oscylację) różnych sfer osobowego istnienia i działania? Potrzeby, naprzeciw której pedagog – teoretyk i praktyk – powinien wychodzić, realizując swoją powinność zawodową: pomoc człowiekowi w jego rozwoju (czy to poprzez kreowanie wiedzy, pomagając rozwiązywać problemy rzeczywistości wychowawczej, czy przez realne działania w relacjach międzyludzkich).

Wątpliwości powyżej formułowane stanowią tu próbę polemiki z tak przekonującym i sugestywnym autorem. Ośmielam się jednak stwierdzić, że to nie postawiona przez L. Witkowskiego oryginalna i nośna teza o dwoistości czy dyskusja ze sposobami rozumienia tak istotnego nurtu zróżnicowanych odmian myślenia pedagogicznego, jakim była/jest pedagogika kultury, stanowią największy atut książki. Jest nim natomiast przykład rzetelnego, autentycznego zaangażowania się jej twórcy w studium tekstów źródłowych, gromadzenie argumentów w konfrontacji z wybitnymi osiągnięciami światowej humanistyki i z wyzwaniami współczesnej rzeczywistości edukacyjnej. Zaangażowanie to staje się częścią poważnego dyskursu akademickiego, wyma-

<sup>9</sup> Tamże, s. 21-22.

<sup>10</sup> Tamże, s. 69.

<sup>11</sup> Tamże, s. 89.

gającego źródłowej wiedzy, dużego wysiłku intelektualnego, zdolności do prowadzenia sporu, wyjścia poza praktykę myślenia uproszczonego i rzekomo praktycznego, ukierunkowanego na szukanie doraźnych środków do wąsko ujmowanych celów. Do tej tematyki nawiązuje „piąta książka”, którą odnajdziemy w dziele Witkowskiego. W przywoływanej już tutaj *Przedmowie* do swojej pracy sam autor dopatruje się jej w „przekroju narracyjnym”, którego istotą jest „projekcja [...] pewnej filozofii”, która oznacza „minimum tego, co jest konieczne [...], abyśmy wspólnie przeciwstawiali się postępującej na naszych oczach degradacji funkcji kulturowej uniwersytetu i drastycznego ograniczania miejsca dla treści humanistycznych, służącego wykorzystaniu z dziedzictwa symbolicznego jako rezerwuaru naszych impulsów rozwojowych”<sup>12</sup>.

Degradacja kulturowej funkcji dotyczy w sposób szczególnie jaskrawy uniwersytetu, ale Witkowski pokazuje, że dotyka ona w zasadzie całej rzeczywistości edukacyjnej. Tu pozwólmymy sobie na dłuższy cytat, ukazujący pedagogiczne myślenie autora i jego troskę o jakość edukacji: „Kojarzenie głównej funkcji edukacji z przygotowaniem zawodowym do rynku pracy jest przejawem analfabetyzmu kulturowego – można tę narrację rozwinąć: zwielokrotnioną zbrodnią i barbarzyństwem, szaleństwem i szalbierstwem niedouków etc. – ubranym w rzekomą troskę o los młodych ludzi, ale tylko po to, by nie produkować w szkołach bezrobotnych przez zbyt ogólne wykształcenie [...]. Naiwność, głupota albo cynizm prowadzą stąd do notorycznego likwidowania kolejnych przyczółków «ogólności» humanistycznej, także na studiach wyższych, stąd redukcyjna presja na przyuczanie zawodowe i to jeszcze okrojone do tego, co bezpośrednio «przydatne», «mieralne», «praktyczne». Zapomina się o tym, co warunkuje podmiotowość, autonomię w myśleniu i kulturę współżycia i działania obywatelskiego, a także uczestnictwa w kulturze i symbolicznego nasycania człowieczeństwa, choćby w zakresie wyrażania własnych przeżyć i zdolności do otwierania się na innych. Tym bardziej jest to redukcja funkcji i celów edukacji tragiczne, śmieszne i żalotne, że ta rzekoma troska i szlachetność w zakresie ułatwiania edukacją wejścia na rynek pracy zaprzecza wszystkiemu, co wiemy w kategoriach profesjonalnych od największych pedagogów, także o jakości kształcenia zawodowego oraz o rozwijaniu kultury profesjonalizmu, która wymaga kultury ogólnej, bez której skazuje się kształconych na wydziedziczenie z kultury, a zwrótnie niszczy szanse na jakość bycia człowiekiem w świecie, w którym życia nie da się zredukować do postawy pracownika zarabiającego na życie z jakimś ograniczonym praktycznie przygotowaniem do zawodu”<sup>13</sup>.

To wymowne, jasne i zaangażowane „do bólu” przeciwstawienie się przez L. Witkowskiego obowiązującym w polityce oświatowej oraz w trendach życia społecznego i kulturowego regułom organizowania instytucjonalnej edukacji, jest najbardziej przekonującym (recenzentkę) i znaczącym akcentem w jego obszernym dziele. Akcentem, który nie schlebia politykom oświatowym ani badaczom podporządkowującym swoje poczynania politycznym zamówieniom. Uderza natomiast w coraz bardziej drastyczne

<sup>12</sup> Tamże, s. 15-16.

<sup>13</sup> Tamże, s. 17-18.

redukcje kształcenia ogólnego na każdym poziomie zinstytucjonalizowanej edukacji. Niebezpieczeństwa tej redukcji w kontekście całożyciowego procesu rozwoju dobitnie wyraża zacytowana przez L. Witkowskiego, a przywołana na początku tej recenzji, myśl Zygmunta Mysłakowskiego.

*Lucyna Dziaczkowska  
Instytut Pedagogiki KUL*

Magdalena PARZYSZEK, Bogusław MARZĘDA, *Małżeństwo i rodzina „wielką tajemnicą” „jednego ciała”*, Lublin: Wydawnictwo EPISTEME 2014, ss. 140.

Refleksja naukowa nad małżeństwem i rodziną podejmowana jest przez różne dyscypliny naukowe, zwłaszcza te z zakresu nauk społecznych. Bez wątpienia jest to refleksja niezwykle potrzebna, nie tylko ze względu na ciekawość naukową, ale również – a nieraz przede wszystkim – ze względu na dokonujące się zmiany społeczne. Niejednokrotnie wymuszają one poszukiwanie nowych kategorii opisujących zarówno związek małżeński, jak i wspólnotę rodzinną. One natomiast – w dalszej kolejności – mają ważne znaczenie dla podejmowania praktycznych rozwiązań w tym obszarze rzeczywistości.

W tym kontekście praca Magdaleny Parzyszek i Bogusława Marzędy *Małżeństwo i rodzina „wielką tajemnicą” „jednego ciała”* stanowi niewątpliwie ważny wkład w podejmowaną współcześnie debatę nad rodziną. Prezentowana książka stanowi przywołanie oraz ponowne opracowanie dorobku Jana Pawła II/Karola Wojtyły w odniesieniu do małżeństwa i rodziny. Jest to podejście selektywne. Autorzy wybrali najważniejsze zagadnienie z nauczania Papieża-Polaka, osią swojego opracowania czyniąc List do Rodzin z 1994 r. Powodem tej decyzji – jak sami przyznają we wstępie – jest dwudziestolecie wydania tego dokumentu. Treści, o których Jan Paweł II pisał dwadzieścia lat temu, zostały ukazane w kontekście innych ważnych jego dokumentów (jak np.: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, t. I-IV, Lublin: RW KUL 2001 oraz Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie z 20.11.1981 r.), a także dokumentów Stolicy Apostolskiej oraz współczesnych badaczy tego zjawiska.

Należy jeszcze wspomnieć, że prezentowana publikacja w sposób bardzo jednoznaczny opisuje małżeństwo i rodzinę z punktu widzenia filozoficzno-teologicznego personalizmu. Z tego też względu może stanowić ważne poszerzenie rozumienia tej problematyki dla nauk społecznych. Opierając się na koncepcji znaczenia nauk pomocniczych dla pedagogiki S. Kunowskiego, należy przypomnieć, że umiejscawia on zarówno filozofię, jak i teologię na najwyższym (ostatnim) poziomie wyjaśniania badanej rzeczywistości.